



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** [Metafizyczne rozważania o czasie – recenzja]

**Author:** Paweł Jędrzejko

**Citation style:** Jędrzejko Paweł. (2005). [Metafizyczne rozważania o czasie – recenzja]. „Er(r)go” (Nr 11, z. 2, 2005, s. 188-190)



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



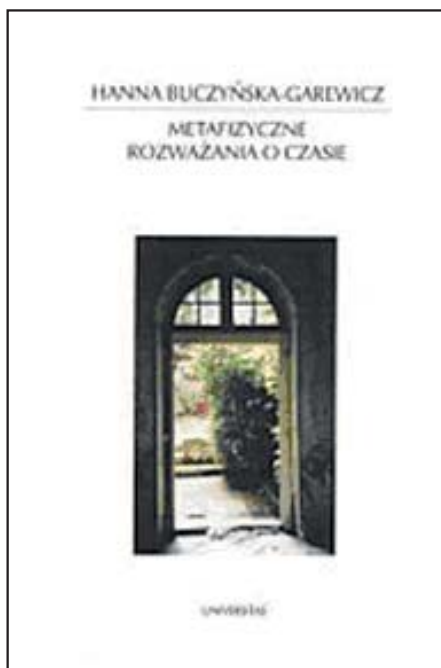
UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



**Hanna Buczyńska-Garewicz**, *Metafizyczne rozważania o czasie*. Kraków: Universitas, 2003 (246 stron). Publikacja polskojęzyczna, w miękkiej oprawie.

Tematem niniejszej książki jest czas. Rozważane są w niej różne aspekty czasu ujawniane przez refleksję filozoficzną. Problemy tu poruszane można by określić jako należące do metafizyki czasu, lecz używamy tego słowa w sensie luźnym, by uniknąć niekończących się i prowadzących donikąd dyskusji nad sytuacją i możliwością istnienia metafizyki. Wiadomo wszystkim wtajemniczonym zarówno, że metafizyka jest niemożliwa, jak też, że stale istnieje i pojawia się w tradycji myślowej Zachodu. Wydaje się, że jest to aporia bardzo owocna dla myślenia i warta podtrzymywania. Metafizyka jest istotnie sposobem myślenia, które stale się

uprawomocnia i stale kwestionuje. W tym też sensie jest to myślenie bardziej krytyczne i bardziej otwarte niż myślenie naukowe, które jako swoją niewzruszoną podstawę przyjmuje przekonanie o bezapelacyjnej wyższości empirycznych metod poznawczych wobec innych rodzajów refleksji.

Formułując wstępne założenia pracy Hanna Buczyńska-Garewicz zwraca uwagę czytelnika na dwoistą konsekwencję zastosowania centralnych terminów. Po pierwsze, rozważany w pracy czas nie jest kategorią „fizyczną”; po drugie zaś sama „metafizyka” funkcjonuje w wywodzie pracy jako termin ogólny, którego sens pojmować należy zgodnie z jego pierwotnym zastosowaniem: napisana „po Fizyce” *Metafizyka* Arystotelesa łączy te pisma filozofa, w których „znajdziemy wyodrębnienie osobnej, najogólniejszej nauki o bycie, która, podczas gdy każda ze szczegółowych nauk zajmuje się jakimś rodzajem przedmiotów [...], mówi o bycie jako całości, o tym, co wspólne wszystkiemu, co jest”. Takie pojmowanie metafizyki sprzyja rozważaniom na temat czasu, bo choć to właśnie Arystoteles zapoczątkował rozważanie tego zjawiska w kategoriach fizycznych, to jednak w świetle wielowymiarowych zainteresowań Autorki – Arystotelejska tradycja refleksji nad czasem wydaje się niewiele wyjaśniać. Czas stanowi jeden z tych problemów, których złożoność wykracza poza wymiar fizyczności, a wobec tego staje się dla „tradycyjnie” pojmowanej, „metodologicznie” zorientowanej nauki problemem „niewygodnym”, bo nie poddającym się prostemu kategorialnemu opisowi. Metafizyka, jak zauważa Autorka, „była na ogół racjonalnym dociekaniem w kwestiach, w których nauki nie umiały nic powiedzieć i stawały przed ścianą niewiedzy” – a więc w kontekście rozważań o czasie innym niż fizyczny wydaje się stanowić jedyną możliwą drogę dociekań.

Zawarte w książce analizy różnych filozoficznych koncepcji czasu zmierzających do wyjaśnienia kwestii takich, jak: czym jest czas?, jakie jest źródło czasu?, dlaczego czas jest zagadką dla myśli? – określamy jako metafizyczne we wspo-

mnianym wyżej sensie. Przynajmniej nie mają one nic wspólnego z czasem fizycznym, z czasem mierzonym przez precyzyjne instrumenty, jakim zajmuje się fizyka. Są więc one w najdosłowniejszym sensie 'poza fizyką'. Nie jest to ani uchybienie, ani gest nieprzyjazny wobec fizyki. Respektując prawo fizyków do koncepcji czasu związanej z ich doświadczeniem badawczym, nie godzimy się jednak z poglądem, że jest to jedyne właściwe pojęcie czasu. Istnieją inne niż fizyczne wymiary rzeczywistości, jak i inne aspekty czasu, których fizyka ani nie chce, ani nie potrafi rozświetlić, i które wymagają innego rodzaju refleksji. Niektórymi z nich właśnie w tej książce się zajmujemy. Jest to czas historyczny, czas życia, czas pamięci, czas świadomości etc. Te, inne niż fizyczny, sensory czasu nie są ani urojeniem, ani wtórną konstrukcją nadbudowaną nad czasem fizycznym, ani też nie są szczególnym nienaukowym przeżyciem czasu fizycznego, ani nawet mitycznym niedouczeniem. Przeciwnie, są one nie mniej «prawdziwie» niż czas zegara, w tym sensie, że są, tak samo jak on, ludzką formą konstytucji rzeczywistości.

W takim kontekście nie jest niczym zaskakującym, że Hanna Buczyńska-Garwicz decyduje się potraktować źródła, do których odwołuje się jej wywód, bez „profesjonalnych” uprzedzeń: jednakowo traktuje teksty literackie i teksty filozoficzne, mimo że te pierwsze operują metaforą i budują dyskurs światów przedstawionych mocą poetyckiego obrazowania, a więc wolne są od metodologicznej konsekwencji filozoficznego wywodu. Wychodzi bowiem ze słusznego założenia, że „profesjonalna” filozofia pisana akademickim językiem nie posiada patentu na filozoficzne przemyślenia, szczególnie, gdy w rachubę wchodzi problemy, z którymi „nauka” pojmowana „akademicko” nie najlepiej sobie radzi – takim problemem jest właśnie czas. Dyskurs literacki, nieobciążony obowiązkiem dążenia do „wiedzy pewnej”, nie musi żadnych prawd dowodzić, lecz mimo to nie sposób go dyskwalifikować jako fikcji, która nie mówi nic o rzeczywistości, jaką opisuje filozofia. Autorka pisze dalej, iż:

Myśl ludzka jest polifoniczna. Jedność doświadczenia filozoficznego kształtuje się nie tylko w myśli filozofów, lecz wszystkich, którzy myśleć potrafią. Tę polifoniczność często podkreśla Heidegger, pisząc, że wszyscy filozofowie myślą różnie o „tym samym”, i krytykując postmodernistyczną pogoń za oryginalnością. O tej polifoniczności w sztuce pisze ostatnio George Steiner w swej najnowszej książce [...], gdzie nieustannie pokazuje, w jaki sposób w indywidualnym tworzeniu obecne jest zawsze to, co powszechne, zbiorowe, ogólnoludzkie. Podobnie jest z prawdami filozoficznymi, kształtują się one w długim historycznym procesie ludzkiego myślenia i dociekania zagadek [...].

Zagadki o znaczeniu centralnym dla prezentowanego wywodu to te, które dostarczają pytań organizujących kolejne rozdziały pracy, a więc: „czym jest czas”? (rozdział pierwszy, zatytułowany „Zagadka czasu”), „czym jest przeszłość”? (rozdział drugi, pod tytułem „Przeszłość odzyskana”), „dlaczego przeszłość nie ginie, choć mija czas”? (rozdział trzeci: „Wieczny powrót”), „czym jest i jakie dyskursy uruchamia czas południa/czas nocy” (rozdziały czwarty i piąty – „Południe”

i „Noc”) i w końcu „jaka relacja wiąże trwanie, pamięć i przeszłość w kontekście ludzkiej kondycji”? (rozdział szósty: „Ucieczka od przeszłości”). Polifonia filozoficznych i literackich głosów, które w złożonej debacie nad czasem przeplatają się i często przenikają – nie stanowi jednak „syntezy wiedzy o czasie” i nie doprowadza do żadnych ostatecznych rozwiązań. W „Zakończeniu” pracy Autorka uświadamia czytelnika, iż dyskusja nad centralnym dla rozprawy problemem –

[z]akończenia nie ma. To zgodne z naturą refleksji filozoficznej, która jest płynącym ze zdziwienia rozmyślaniami o świecie, a nie rozwiązywaniem zadań umysłowych. Historyczne doświadczenie myślowe filozofii niewątpliwie w pewien sposób kumuluje się, dając szerszy i głębszy intuicyjny wgląd w naturę świata, nie prowadzi jednak nigdy do syntezy zamykającej w jednej formule wielość aspektów czasu ani różnorodność ich interpretacji. Oglądamy się wstecz na dawnych mistrzów zagadki czasu nie w poszukiwaniu ostatecznej odpowiedzi pozbawiającej nas zdziwienia i uwalniającej od obowiązku racjonalnego przemyślenia nadal tych samych spraw. Przeciwnie, widzimy w nich zachętę i pomoc, by kontynuować te myślowe zmagania z „dwugłowym potworem czasu”. Byłoby rzeczą nierozumną twierdzenie, że w którejś z omówionych filozoficznych intuicji znajduje się ostateczne rozwiązanie zagadki czasu, podobnie jak nierozumne byłoby odrzucenie trafności tych intuicji tylko dlatego, że nie są ostateczne. [...] Próba syntezy różnych analiz czasu jest nie tylko niemożliwa, ale byłaby też ze wszech miar niewłaściwa.

Zaproponowana przez Hannę Buczyńską-Garewicz wielostronna refleksja, do której wkład swój wnoszą najczystsze umysły historii europejskiej myśli od Arystotelesa, Augustyna i Kanta do Bergsona, Heideggera i Sartre’a, i od Wergiliusza i Blake’a do Nietzschego i Goethego, Prousta i Manna – umieszcza współczesnego humanistę w przestrzeni, która nie tylko problematyzuje siatkę odniesień jego własnych osadzonych w czasie i przestrzeni rozważań, ale też wymaga nieustannej rewizji wniosków z nich płynących. Choć *Metafizyczne rozważania o czasie* nie prowadzą do jakichkolwiek ostatecznych sformułowań, zawarty w nich wywód tworzy wielowymiarową, lecz niematerialną „mapę” dyskursów, wyobrażeń i intuicji decydujących o postrzeganiu czasu jako tego zjawiska, które nie poddając się do końca ontologicznej ani epistemologicznej kategoryzacji objawia swoją moc jako jeden z najproduktywniejszych kulturotwórczych czynników tradycji Zachodu. Oto pierwszy z powodów, dla których książka Hanny Buczyńskiej-Garewicz jest ważna. Powód drugi – być może ważniejszy – jest nieakademicki. I dostrzeże go każdy, komu w codziennym zabieganiu kiedykolwiek przyszło na myśl by poważniej rozważyć własną śmiertelność. Zdążyć. Na czas.